

Ibsen współczesny, czyli Hedda Aleksandry Bednarz w Horzycy

Hedda Gabler to jedna z najciekawszych ról kobiecych w nowożytnej literaturze dramatycznej. Nowoczesna bohaterka tragiczna. Osobowość na miarę "Damy Kameliowej" czy "Anny Kareniny". Demoniczna piękność ginąca śmiercią samobójczą. Aleksandra Bednarz idealnie przystaje do tej postaci zarówno warunkami fizycznym, jak i możliwościami aktorskimi. Jaką Heddę nam proponuje?

W pierwszych scenach rozkapryszoną pannę z wyższych sfer, która małżeństwo z Jrgenem Tesmanem traktuje jako życiową porażkę czy akt desperacji po romansie z Eilerem Lvborgiem. Kobieta, która do swego nowego otoczenia odnosi się z wyższością i pastwi się psychicznie nad starą ciotką męża - Julą (tu świetna, operująca ciekawymi podtekstami Maria Kierzkowska).

Z czasem Hedda Aleksandry Bednarz zdaje się już nawet być pogodzona z sytuacją. Bardzo wiarygodnie brata się z panią Elvsted, obecną kochanką Lvborga. Niepowodzenia zawodowe męża, a co za tym idzie - perspektywa dalszego obniżenia standardu życia, nie robią też na niej większego wrażenia. Bywa radosna i rozbawiona. Ale to tylko pozory maskujące neurotyczne wnętrza bohaterki. Bo przez cały czas bawi się jednak odziedziczonymi po ojcu pistoletami. Prowokuje nimi, straszy.

O samobójstwie Heddy mówi się nam już na początku spektaklu, w lekko groteskowej formie (inaczej niż w oryginale), możemy więc śledzić zachowania bohaterki pod tym właśnie kątem. Szukać w każdej sytuacji powodu jej nieuchronnej śmierci. Narzuca to skojarzenie ze starożytną Ananką. Jej los jest z góry przesądzony. Od przeznaczenia nie ma ucieczki.

Ale sceniczna Hedda prowadzi z nami podwójną grę. Zwodzi nas Ukrywa prawdę o swoich prawdziwych stanach psychicznych. Momentami zaczynamy jej współczuć. Sądzimy, że z czasem zaczęło jej jednak na mężu zależeć, dlatego niszczy pracę dawnego kochanka, a potem nawet przyczynia się do jego śmierci, za co nie otrzymuje od Jorgena ani odrobiny wdzięczności, nie wzbudza nawet jego zainteresowania.

W tym momencie Hedda Gabler Aleksandry Bednarz przypomina Norę z innej sztuki Ibsena czy Marię, bohaterkę dramatu Rittnera "W małym domku". Podobnie jak one traktowana jest przez męża niczym element wyposażenia mieszkania. Okazuje się jednak, że wewnątrz Hedda nigdy nie pogodziła się z nową sytuacją. Dalej pogardza tym wszystkim, co po śmierci ojca zaoferował jej los. I przez cały czas gdy przebywa u Tesmanów, jedyne wyjście z tego upokarzającego ją układu upatruje w śmierci. Jej decyzję o samobójstwie przyspiesza szantaż ze strony asesora Bracka, a zwłaszcza cena, której starzec domaga się za milczenie na temat powiązań Heddy ze śmiercią Lvborga.

Hedda jest znacznie silniejsza i odważniejsza niż Jorgen. Dla niej wzorcem mężczyzny na zawsze pozostaje generał Gabler. Cały czas bardziej czuje się córką swego ojca niż żoną Jorgena. Co zresztą sugeruje sam tytuł dramatu. Bo przecież poznajemy Heddę już po ślubie z Tesmanem, w którego bardzo dobrze wciela się Paweł Kowalski. Jorgen - jako wieczny chłopiec, zdominowany przez otaczające go kobiety - rzeczywiście nie jest w stanie żonie zaimponować. I bohater Kowalskiego tę chłopięcość ma w sobie zarówno dzięki warunkom zewnętrznym, jak i delikatnym środkom, którymi szkicuje graną postać.

Czy przeniesienie akcji przez reżyserkę Agatę Dyczko do czasów współczesnych ma jakiś wpływ na psychologiczny portret tej postaci? Raczej nie. Pomijając oczywiście to publiczne żonglowanie bronią, Hedda ze swą neurotyczną osobowością, i jak dziś powiedzielibyśmy - odlotami, jest i w obecnych

czasach bardzo wiarygodna. A zdecydowanie bliższa nam dzięki aktualnemu kostiumowi i sposobowi bycia współczesnej dziewczyny. Aleksandra Bednarz doskonale Heddę w te aktualne klimaty wpisuje.

Jednak czy podzielenie dramatu na część filmową i część teatralną, z wokalnoinstrumentalną wstawką pośrodku, wnosi do tej inscenizacji coś poza urozmaiceniem? Można się zastanawiać. I ja już zastanawiam się nad tym tydzień. Można więc powiedzieć, że toruńska "Hedda Gabbler" na długo pozostaje w pamięci widza, nie tylko ze względu na wspaniałe kreacje aktorskie...

Recenzja prezentowana w Polskim Radiu Pik 26 czerwca 2016 w "Śniadaniu z Muzami"

Anita Nowak

27-06-2016